Nr. 7.(19) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — Lipiec 1930 r. Rok II.

MŁODY NARODOWIEC

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„Ale wrogowie nasi z Ojczyzny drwią: I mówią — sami bez Ojczyzny, bez jej ukochania, mówią, że Ojczyzna to fantom, to słowo bez treści. Ale dla nas Ojczyzna to pieśń wigilijna w grudniowy wieczór pod iskrzącem niebem — to wierzby płaczące przy polskiej drodze — to żołnierz w marszu z pieśnią o wojence — to Święty Boże w wiejskim kościele i dzika grusza na rozstaju i Zamek nad Wisłą, na który zadumane dziecko Powiśla patrzy, to opowieści zimowych wieczorów w małych izdebkach o tem, co było dawno —to pierwsze słowa polskie, od matki nauczone — to ojców groby — i przeszłość nasza wspólna, złożona warstwami od wieków w instynkcie rasy - poczuciu dumy narodowej. Nie wydrze się takiej Ojczyzny z serc naszych, a wydrze się chyba tylko gniew na świętokradców, co zbrodniczą rękę na nią podnoszą. Nie po to pokolenia naszych ojców i dziadów w walce o nią w grób się kładły, abyśmy dziś ich cieniom powiedzieli, że walczyli o złudę.

Na nic się zda próba oszustwa. Nie wmówi się w nas, że zamiast wąskiego pojęcia Ojczyzny jest wielki ogólno ludzki ideał braterstwa międzynarodowego".

STANISŁAW SZURLEJ.

DO NIZIN.

Powoli zaczyna się uwidaczniać, że w Polsce inteligencja jest warstwą, bodaj najbardziej odznaczającą się krótkowidztwem, sobkostwem i wprost niezrozumiałą apatją na najżywotniejsze interesy narodowe.

—Ja tam, panie kochany, mam tej polityki powyżej uszu. Co mnie to zresztą wszystko obchodzi. Niech się biorą za łby — mnie tam wszystko jedno.— A niezapomnij pan dodaje z niezwykłem ożywieniem — przyjść do nas dzisiaj wieczorem na bridża...

W obliczu współczesnego pokolenia, dokonały się i dokonywują niezwykłe metamorfozy. Padły olbrzymie mocarstwa. Z Rosji zostały ruiny. Odbywa się gwałtowna zmiana struktury socjalnej społeczeństwa i państw. — Nowe siły występują na widownię, nowe hasła rozpalają wyobraźnię tłumów, świat wielkiemi krokami dąży w nieznaną przyszłość — naszą polską inteligencję, interesuje stokroć więcej mord w Düsseldorfie, czy smutne dzieje powinowatej indyczki w tataraku, niż epokowy rozwój wypadków na własnym

podwórku.

Odgrodzona od reszty społeczeństwa górą sceptycyzmu, własną nędzą i kłopotami analizowaniem własnej nieostrożności, przez którą wpadło się bez czterech na wielkiego szlema — nie ma polska inteligencja ani czasu, ani ochoty pozostać decydującą siłą we własnym kraju, a zadawalnia się rolą parjasa i statysty, tam gdzie pierwsze powinna grać skrzypce.

Nie żąda się od niej żadnych poświęceń, żadnych bohaterskich wysiłków, czy hamletowskich rozstrzygnięć — potrzeba od nich trochę inicjatywy, trochę zrozumienia własnego interesu i pięciu złotych miesięcznie na stronnictwo, które mogłoby zacząć jakąś uczciwą na szerszą skalę zakrojoną akcję wśród szerokich sfer ludu do których dziś ma dostęp jedynie jakiś agitator najpodlejszego autoramentu, lub zgoła bolszewik, za moskiewskie opłacane pieniądze.

Jeżeli jakaś gorsza awantura, lub niepokoje uliczne, taki pan „z intelegencji" wrzeszczy, jak obłąkany — Policja! — ale zanalizować przyczyny tych niepokoji zapobiec im przez umiejętną kontragitację, przez jakiś kontakt z temi sferami które żadnych nie mają dzisiaj przewodników, oprócz niemal wyłącznie wyżej wyłuszczonych — to nikogo niema.

Piją czarną kawę, grają w bridża — ewentualnie starają się o paszport zagranicę aby tego wszystkiego co się dzieje w tej Polsce nie widzieć.

A robotnik nasz, jest bardzo zdolnym bardzo uczciwym człowiekiem — Brak mu wykształcenia, krycytyzmu, a przedewszystkiem inteligentnych przywódców, zwłaszcza o narodowym światopoglądzie, którzyby mu bardzo dobrze mogli wytłumaczyć cały szereg zbytecznycch bolszewickich zachcianek i bolesnych nieporozumień.

Jeden z najpoważniejszych obywateli naszego miasta, miał możność rozmawiania z pewnym zbiegiem Z. z Bolszewji. Wraz z kilkowa inteligentami rosyjskiemi przekradali się nocą do Polski. Tuż nad samą granicą zostali schwytani i przewiezieni do czerezwyczajki w Mińsku. Sprawa krótka. Otóż naszemu Polakowi Z. udało się zbiedz — rosjan zamordowano. I to w wyrafinowany sposób, mianowicie, kazano skazańcom kopać sobie własnoręcznie groby, w których, związanych drutem — żywcem, ich zakopywano.

Pewien doktór, rosjanin w ten sposób skazany, kopiąc własny grób, wdał się z komisarzem, który go pilnował w następującą rozmowę:

— Powiedzcie, towarzyszu za co wy nas nienawidzicie i mordujecie. Przecież ja jestem rosjaninem, inteligentem, doktorem, mógłbym dla was i dla Rosji przynieść przecież jakieś usługi. Doktorów przecież macie mało...

Odpowiedź była tak charakterystyczną tak ciekawą — że pomieszczamy ją tu, gwoli wyciągnię-

cia wniosków przez naszą inteligencję.

— Jakto? Za co was mordujemy, bez litości? A zato, towarzyszu, że widzicie dzisiaj, jakie draństwo jest dzisiejsza Rosja, na jakie psy zeszliśmy?

A kto tu winien? Wy panowie inteligencja! Do nas przychodziła każda parszywa „swołocz“ i przewracała nam we łbie, na wsi roiło się od wywiotowców — i Rosję djabli wzięli. — A od was panowie inteligenci — szukał kto kontaktu z robotnikiem, czy biednym „mużykiem“? Swojeseie robili interesa zadzieraliście nosy — ale żeby poświęcić Kwadrans czasu na rozmowę, lub oświecenie Kogoś z gminy—to was nie było. Za to właśnie teraz to was zarzynamy, za upadek Rosji—panowie i kop, towarzyszu sobie dalej grób i zapamiętaj sobie, że zato, iż Rosja upadła...

Czy chcemy się też takich czasów doczekać panowie z inteligencji, żeby sobie samemu mieliśmy grób kopać?

Czy nie lepiej zawrócić z tej drogi, na której zginęła inteligencja rosyjska? Czy nie zacząć wpływać na psychologję i nastrój mas, chociażby przy pomocy uczciwego jakiego stronnictwa, np. Stronnictwa Narodowego? Czy nie lepiej zapłacić pięć złotych miesięcznie składki, niż potem pięćset najdzikszych podatków?

Dalsze odgradzanie się murem chińskim od ulicy i wspaniała „splendid isolation“ doprowadziły już do nagłych wstrząsów — które przeżyło już nasze państwo — a może doprowadzić do znacznie gorszych, znacznie groźniejszych, przy których mogą posypać się głowy, jak ulęgałki z gruszy, potrząsanej rozszalałym wichrem pierwotnych instynktów tłumu.

AS.

DO SOKOŁÓW.

Do lotu, bracia Sokoły!
Rozwińcie skrzydlate hufce:
Gdzie blask jutrzenki: wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Zatoczcie nad naszą ziemią
Słonecznych polotów kręgi
I budźcie tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I tchnijcie ożywsze moce
W smutne dziedzictwo sieroce.

Z uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o Przewodnicy!
Zwątlone, skarlałe tłumy
Do czystej życia krynicy.
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona,
Niech się rozrasta szeroko
Pierś silną wolą natchniona,
A męstwem zapłonie oko!
Cielesna niemoc niech znika,
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna.
I mądrość, w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, ojczyznę, wolność!

Więc naprzód, wierna drużyno!
W świetlanym kąp się błękicie,
A dla tych, co marnie giną,
Chcąc nowe wywalczyć życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów!

Adam Asnyk.

WYZWÓLMY SIEBIE i ŚWIAT.

Żaden chyba dotąd publicysta nie zdobył się na tyle gorzkich, a tak aktualnych uwag, nie dotknął bolesną prawdą, nie zagadał do sumień ludzkich z taką bezwzględną acz dostajną elokwencją, jak to uczyniła p. A. Laudyn Chrzanowska w swym elaboracie p. t. „Wyzwólmy siebie i świat".

W słowach Jej rzucanych z precyzją na papier grzmi jak w zbliżającym się huraganie. W enuncjacjach niema dylematów, jest natomiast wyraźne wskazanie na twardą konieczność zawrócenia z drogi prowadzącej na bezpłodne ugory rodzące jedynie chwasty bezdusznej deprawacji.

Autorka, wskazując na moralny dorobek wielkiej, sławionej pseudocywilizacji świata — powiada: „To są narody, chrześcijańskie starsze i młodsze, które winne są podawać sobie pomocne dłonie w ciernistej drodze dźwigania się, doskonalenia życia i ducha, a miast tego nurzają się w mordach, demoralizowaniu i krzywdach ciągłych bez liku"? Tu wspomina autorka o dzikich ludach Azji i Afryki beznadziejnie demoralizowanych przez kulturalnych zaborców chrześcijańskich. A dalej, w barwnych a bogatych treścią słowach maluje ideę Chrystusową, którą nam przekazały wieki, i każe potrzeć na stosunek tej idei do przemocy, krwawych krzywd, hańbiącego bałwochwalstwa dla złotego cielca i demoralizacji jakie się rozwijają na tle dzisiejszej kultury z takim bezgranicznym cynizmem, że trudno, uderzywszy się w piersi, nie powiedzieć: Jacy my jednak jesteśmy nędzni!... A postawiwszy przed oczy łamiące się ideały przegryzione przez moralną zarazę, zawołać z głębi duszy wraz z Autorką: „ofiary — odrodzenia — naprawy!"

„Nie miecz i gwałt, nie zemsta i nienawiść władne są uzdrowić chore, krwawiące narośle wieków!" woła Autorka A więc potrzeba, ażeby masy upośledzone uwierzyły, że czynić sprawiedliwość, budować prawo nie powinien terroyzm i groza. W rękach możnych świata winna zakwitnąć gałązka oliwna — od nich winna wyjść inicjatywa ulżenia cierpiącym i pokrzywdzonym. Niech to potworne kłamstwo wyrosłe na powierzchni zbiorowego życia zmieni się w wielką Prawdę, która zaprzeczy, że ogólną zasadą bytu jest złotó i frazes, a wtedy, głosy rabowanych i wydziedziczonych umilkną same przez się, bo dobra wola przechyli groźną szalę — i „dwa zwarte obozy niewolników i jego władców rzucą rynsztunek bojowy". A jeżeli go podniosą to dlatego, ażeby uciąć łeb potworowi Komuny Wschodu.

Autorka nie załamuje rąk nad kwestją socjalną wżerająca się w serca proletarjatu, widzi jutrzenkę lepszych czasów, wskazuje na szereg wielkich dobroczyńców świata, którzy miljony poświęcili na filantropijne cele i radzi naśladować tych przyczyniających się do zniwelowania różnic stanowych — do ulżenia doli wydziedziczonych.

W innym miejscu odsłania Autorka ranę wstrząsającą swoim widokiem. Wskazuje na dzieci tratujące i depcące po głowach swych rodzicieli, żądające wszystkiego, nie proszące a rozkazujące. I ci twardzi egoiści żądają bezwzględnie spełnienia obowiązku, jaki leży na barkach ich rodziców względem nich, a niechcą pamiętać o świętych obowiązujących ich wskazaniach idei chrześcijańskiej względem ojca i matki. „Okrucieństwo stosunku dzieci do rodziców rośnie i przenosi się ze sfer analfabetów w sfery szczycące się kulturą swą i wykształceniem posiadanem".

W dalszym ciągu następują bardzo znamienne enuncjacje.

My, Polacy, przywiązani szczerze do religji i Kościoła, wahamy się często z wypowiedzeniem tego, co nas rozgorycza, co, mówiąc otwarcie podrywa autorytet naszej wielkiej idei. Pani Laudyn Chrzanowska powodując się bezstronnością i poczuciem sprawiedliwości odsłoniła dyskretnie rąbek zasłony, którą nie radzi podnosimy. Mianowicie na str. 35 i 36 swej książki powiada:

„Chrześcijaństwo wyznawane obłudnie ustami i formą martwą, bezduszną —żąda realnego wcielenia w życie idei swej"... „Kierowi katolickiemu wskazówkę i nakaz milczący daje zmarły, wspaniałego piękna ducha kardynał Mercier, prymas Belgji, ktory walcząc jak rycerz bez skazy, życie całe o dobro najwyższe chrześcijaństwa i cywilizacji, umierając nie pozostawił majątku żadnego, gdyż za życia jeszcze porozdawał na cele humanistyczne i religijne wszystko, co miał. Pieniądze, które jeszcze zostały, przeznaczył na zapłacenie wierzytelności rozmaitych na cele dobroczynne. Tak umarł wielki kardynał, wyznając widocznie zasadę, że „hańbą jest umierać bogatym". „Świat cały pochylił nisko przed prochami jego głowę".

Dalej przypomina Autorka, że duchowieństwo ma posłannictwo budzić czujność i wrażliwość ludzkich sumień, obnażać okłamywaną prawdę życia, stawiać treść bytu istotną...

I w konkluzji powiada.:

„Przyznać trzeba, że w tym kierunku, nie mamy jeszcze żadnych budzących otuchę objawów".

Z wyżej rzeczonych rewelacyj, wyłania się pogląd na kwestję socjalną, jakkolwiek mowę o niej znajdujemy na innem miejscu.

Autorka przytacza wypowiedzenie się ks. I. Urbana na temat: „czy można pogodzić socjalizm z katolicyzmem". Ksiądz Urban dowodzi, że, przeszkodą do zbliżenia się socjalizmu do katolicyzmu jest pojęcie prywatnej własności, jednak ludzie się mylą gdy sądzą, że nauka katolicka, która uważa własność za rzecz naturalną, zgodną z naturą człowieka, jednak posiadania własności religja katolicka nie uważa za obowiązek moralny. Przeciwnie Kościół pochwala wyrzeczenie się dóbr ziemskich. — Czyli, że wszelkie tendencje do zdobywania dóbr materjalnych z krzywdą mas upośledzonych sprzyjają rozrostowi socjalizmu, który na tem podłożu umacnia swoją ideę i popycha to walki klas.

Musimy przeto raz jeszcze zwrócić uwagę na nakaz milczący kardynała Merciera i oświadczenia ks I. Urbana, który przypomina, że Kościół wyrzeczenie się dóbr ziemskich pochwala.

„Gdy tak zmaga się duch ludzki, by dźwignąć wyżyny epoki nowej, czy stać może obojętnie na stronie klasa ludzi, powołana najbardziej do odrodzenia moralnego, ludzkości — duchowieństwo całego chrześcijańskiego świata?". Zapytuje Autorka. I twierdzi, że: „Nie w potokach krwi i mordów, jak to czyni Wschód najbliższy, lecz w potoku ludzkiej dobroci i braterstwa odrodzić się może okaleczałe życie świata, ustać niedola pokoleń, ozdrowieć chora, poraniona dusza mas upośledzonych".

Autorka wierzy w to święcie, że Polska jak przez wieki tak i dziś stanie na straży ideałów chrześcijańskich Ojczyzna nasza musi podjąć przypadające Jej z wyroków dziejów posłannictwo i zamienić w czyny potężne nakazy. A gdy tak się stanie usłyszymy szum skrzydeł czasu, epok, dziejów, wśród nich szept nieśmiertelności, obejmującej wszystko i wszystkich w dążeniu swem przeświętem.

Z całej pracy pani Laudyn Chrzanowskiej bije niezmierna zorza wcielenia Dobra w rzesze ludzkie. Patrjotyzm świetlaną aureolą otacza Jej słowa i wnika głęboko w duszę.

Szanowna Autorka posiada wielkie uczucie i. to uczucie przelewa do

Napad na przywódcę Młodych w Przemyślu.

„Sanacyjne“ metody walki.

Ożywiona działalność Młodych O. W. P. na terenie Przemyśla jest solą w oku dla miejscowych „sanatorów“. Rozpoczęli oni nieprzebierającą w środkach akcję mającą na celu sparaliżowanie dalszego rozwoju ruchu Młodych — głównym przedmiotem ataków jest kierownik okręgowego Komitetu Mło-dych i redaktor „ZiemiPrzemyskiej“ p Włodzimierz Bilan. Naganka, prowadzona przeciw niemu, zakończyła się napadem na p. Bilana, o którem dowiadujemy się z„ Ziemi Przemyskiej“.

W dniu 13 lipca o godz. 14 tej p. Bilan, po przeprawieniu się łodzią przez San, powracał do domu. Kiedy p. Bilan znajdował się już na brzegu, napadł na niego st. sierżant 38 p. p. Stan. Pikar i uderzył go w głowę kułakiem. Gdy p. Bilan zachwiał się od uderzenia, Pikar uderzył go panownie i porwał za bagnet. Jedynie dzięki przytomności umysłu napadniętego, który uskoczył na bok, Pikar nie zdążył zrobić użytku z bagnetu. O kilka kroków od Pikara znajdował się sierżant 38 p. p. Kurzyc, który śledził Bilana całe przedpołudnie, a po dokonanym napadzie pobiegł natychmiast do koszar pułkowych. Sprawca napadu natychmiast zbiegł, obawiając się tłumu, który zajął niezwykle wrogie wobec napastnika stanowisko.

Napad sierż. Pikara na redaktora „Ziemi Przemyskiej“, która z odwagą i wytrwałością walczy z „sanacją“ wywołał olbrzymie poruszenie w całem mieście. Dodać należy, że Pikar — jak stwierdza „Ziemia Przemyska“ — jest zausznikiem dowódcy 38 p. p. płk. Biernackiego w „sprawach politycznych“. Posiada on bogatą przeszłość. Wmieszany był w dwa bardzo podejrzane wypadki samobójstwa. Siedział w więzieniu za gwałt na żonie kolegi.

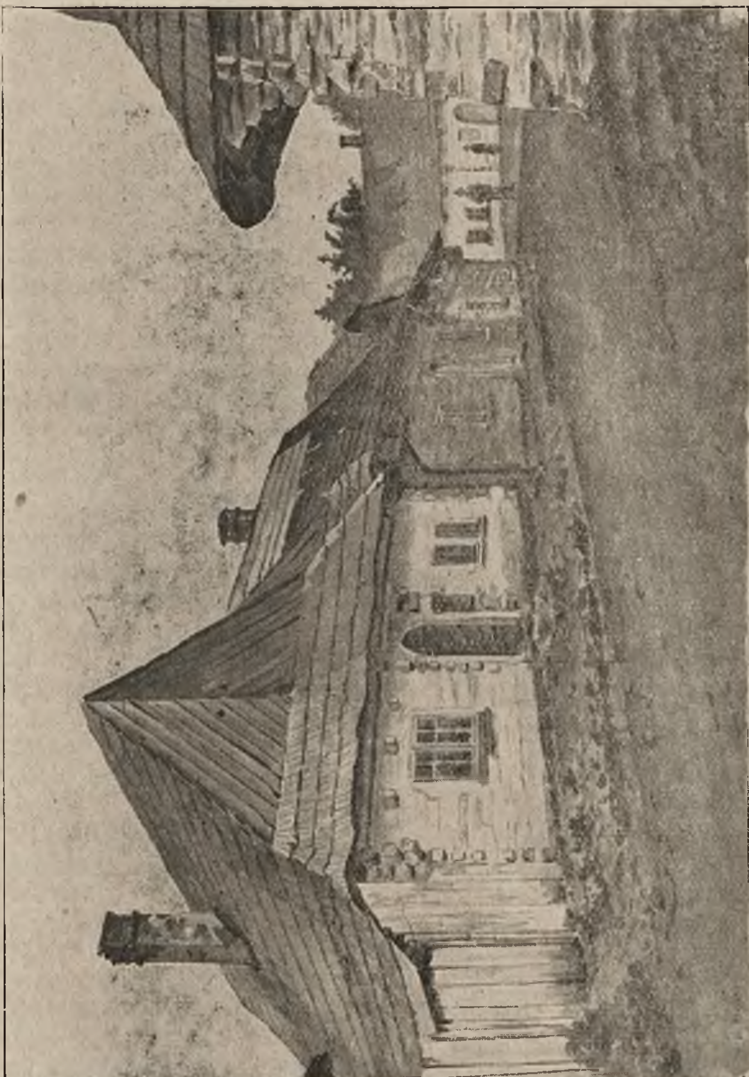
P. Bilana ostrzegano kilkakrotnie, że przygotowuje się na niego zamach. Dodać należy, że płk. Biernacki, dowódca 38 p. p. jest to ten sam, który swego czasu oświadczył: „na młodzież narodową trzeba wziąć kijów i rewolwerów“. Zasady te obecnie są wprowadzane w czyn.

Ostatnio, jak już „Kurjer Poznański“ donosił, p. płk. Biernacki proklamował bojkot „Ziemi Przemyskiej“, wzorowany na znanem zarządzeniu gen. Berbeckiego w stosunku do „Słowa Pomorskiego“. nie wątpimy, że bojkot ten przyczyni się raczej do wzmożenia popularności „Ziemi Przemyskiej“ i że w rezultacie spali najzupełniej na panewce — podobnie jak to było także ze “Słowem Pomorskiem“.

---

serca czytelnika. I sądzę że każdemu czytającemu tę tak małą objętością, a w tak wielkie obfitującą słowa książkę, uprzytomni się cel do jakiego dążyć winien i zagra w jego duszy hejnał: „Polsko — stąp wyżej“.

Jan Władkowski.



ŻYWIEC. — Starożytne domy drewniane przy ul. Brackiej.

Z akwareli Stanisława Błońskiego.

„Naprawdę szkodliwszy od łajdaka jest uczciwy człowiek chodzący z łajdakiem pod rękę“.

Stanisław Grabski.

CNOTA SPOŁECZNA.

Zasmucające jest czytanie dzienników. W każdym numerze nawet najpoważniejszych pism, nie mówiąc już o brukowych wydawnictwach, obliczonych na dostarczanie zbrodniczych wiadomości, czytamy ciągle o przestępstwach, zbrodniach i wystęþkach. Czytamy i nie zastanawiamy się nad tem, skąd one wypływają, jak im położyć tamę, lub też co nas czeka w przyszłości, jeżeli nie powstrzymamy tego szerzenia się przestępczości.

Tylko dla dokładności zaczynam od złodziejstw. U nas tak już do złodziejstwa przywyknięto, że się na nie uwagi nie zwraca. Kradną tak zwane warstwy niższe, chłopi, robotnicy, rzemieślnicy. Ponieważ są między nimi tacy biedacy, którzy kradną artykuły pierwszej potrzeby, jak chleb, ziemniaki, zboże, drób i t. d. ponieważ ci biedacy kradną nieraz, ażeby u myślącego człowieka budzić litość — przeto od stu lat z górą uczeni, prawnicy, społecznicy, literaci i t. d. zaczęli pisać i mówić o tak zwanym przymusie lub o nieodpornej konieczności kradzieży. Stąd poszła pobłażliwość dla złodziejstwa, a wreszcie pewnego rodzaju moralne uprawnienie kradzieży, naprzód tej, która wynika z biedy, a potem już wszelkiej kradzieży. Najdłużej opierali się temu zalewowi nieprawości chłopi, ale po kilku pokoleniach takiej rozluźnionej cywilizacji teraz już i chłopi stali się pod tym względem mniej wrażliwymi. Chłop oburza się tylko wtedy, kiedy sam zostanie okradziony. Ale kiedy się dowie, że gdzieś tam ktoś ukradł komu coś, to jeżeli suma jest znaczniejsza, a złodziej nie dał się złapać, ma ochotę podziwiać jego spryt, lub też zazdrościć temu szczęśliwcowi i tylko żałować, czemu to on sam nie jest na miejscu tego przebiegłego złodzieja. Stępiło się uczucie uczciwości.

Z takiego podłoża wyrosła inteligencja nie jest wcale lepsza, a często gorsza od tak zwanego ludu. Nie mówię o rzezimieszkach zawodowych, bo ci zawsze byli, są i będą. Mówię o tak zwanych szanownych, przyzwoitych ludziach. Jedni biorą łapówki, ażeby uniewinnić przestępców, a krzywdzić niewinnych: jest to kradzież, dokonywana przez nadużycie władzy na tych ludziach, którzy łapówki nie dali. Inni sprzeniewierzają pieniądze spółek, stowarzyszeń, funduszów składkowych lub publicznych, a więc gminnych, powiatowych, wojewódzkich, państwowych i t. d. Ciągle o tem czytamy i nic przy tem nie myślimy. A przecież cała dzisiejsza walka przeciw kontroli wydatków państwowych jest w istocie swojej tylko walką o bezkarność kradzieży pieniędzy państwowych. I znajdują się mówcy, dziennikarze, uczeni, ba nawet zrzeszenia publiczne, które w tej bezkarności kradzieży upatrują zasadę, punkt programu, a nawet zbawienie państwa. Tak dalece zamarło poczucie wstydu w narodzie. Po Rosji jesteśmy kto wie czy nie najbardziej złodziejskim społeczeństwem. Doszło nawet do tego, że ludzi, którzy mieli możność zbogacenia się kosztem publicznym, jak naczelni-

ków różnych instytucyj prywatnych i państwowych, posłów, burmistrzów, wojewodów, ministrów, o ile nie zrobili majątku, ogół uważa za głupców i niema wcale nietylko uszanowania, ale nawet zrozumienia dla ich nieskazitelności. Nic dziwnego, że ten ogół, zwłaszcza inteligentny, nie rozumie programów, nie interesuje się polityką, bo uważa, iż walka polityczna jest walką o to, która grupa ludzi czy stronnictw chce zdobyć możność bezkarnego złodziejstwa. I tak postępują ludzie, którzy nieraz powtarzają: „Nie kradnij", „Nie pożądaj" i t. d., a nawet uważają się za dobrych chrześcijan lub są praktykującymi nieraz katolikami.

Po za kradzieżą mamy cudzołostwo. Pisze się o tem codziennie, ale gazety musiałyby wychodzić codzień w grubości mszału, gdyby miały notować wszystkie wypadki, jakie się zdarzają. Z tego wynikają różne konsekwencje. Przedewszystkiem zaraźliwe choroby, zwane wenerycznemi. A są między niemi takie, które psują krew zarażonego i prowadzą go do warjactwa, oraz przenoszą się na dzieci i wnuki. Zatruwają więc całe pokolenia. Ludzie w ten sposób zarażeni są nienormalni, skłonni do okrucieństwa i kończą na rozmiękczenie mózgu. Cała okropność i krwiożerczość bolszewizmu da się zrozumieć, gdy sobie uświadomimy, że najgłośniejsi mordercy ludzi jak Lenin, Dzierżyński i inni, byli chorzy na syfilis. Co się stanie z naszym narodem, jeżeli następne pokolenia rodzić się będą obciążone dziedzicznie tą zarazą?

Z tego nieposkromienia żądz rodzą się nieślubne dzieci, a nieraz czytamy, że matki takich dzieci mordują niemowlęta i potem idą do więzienia.

To niepanowanie nad sobą sprawia, że rodzice rozchodzą się, zmieniają religję i żenią się po raz drugi, trzeci, szósty. Powstaje nowe zagadnienie dzieci z takich zrywanych małżeństw, bo dzieci te dostają macochy, ojczymów i stają się nieszczęśliwemi istotami.

Tak zwani postępowcy żydowskiego pochodzenia lub żydowskiego ducha znajdują na te braki różne lekarstwa i głoszą je publicznie, żądają stosownych ustaw i t. d.

A więc na kradzież lekarstwem ma być socjalizm. Skoro pojęcie kradzieży wynika z pojęcia, własności, a więc skasować własność, czyli okraść wszystkich tych, którzy coś mają i oddać na własność państwu, a gdy nie będzie własności, to nie będzie i kradzieży. Zapominają o tem, że przez obrabowanie posiadających zginie tylko własność prywatna, ale nie własność w ogóle. To co było własnością jednostek, stanie się własnością państwa — czyli zmieni tylko właściciela, ale nie przestanie być własnością. A gdy nie zniknie własność, nie zniknie też i kradzież. Tylko że w socjaliźmie okradać się będzie nie poszczególnych ludzi, lecz państwo. Ta tylko będzie różnica, że jeżeli teraz wszyscy mogą wzajemnie się okradać, to państwo socjalistyczne utrudni biedakom złodziejstwo, a za to uczyni kradzież monopolem dygnitarzy państwowych, wojewódzkich, powiatowych, gminnych. A ci nie będą kradli bochenka chleba lub pary kalesonów, tylko odrazu miljony lub bodaj krocie. Widzimy to w Rosji dzisiejszej.

Na nieporządki, wynikające z cudzołostwa, postępowcy mają mnóstwo lekarstw. A więc chcą przeprowadzić ustawę, która pozwoli matkom nieślubnym przerwać ciążę czyli bezkarnie mordować niemowlęta, zaprowadzi rozwody i nie będzie kusić katolików do przechodzenia na inną wiarę, a pozwoli im żenić się, rozchodzić się i znowu żenić z coraz innemi osobami — co się zaś dzieci tyczy, tworzyć dla nich państwowe zakłady na wzór sierocińców. Wszystkie te rzeczy zastosowano w Rosji i widzimy tam dzieci rozwydrzone, zarażone, dziksze od najdzikszych zwierząt tak że władze bolszewickie,

nie mogąc sobie dać rady z tą zbieraniną dzikości, ładują od czasu do czasu tysiące takich upaństwowionych dzieci do pociągów, wywożą je na pustkowia i gubią na mrozie. O leczeniu chorób wenerycznych nie myślą tak że do kilku pokoleń cała Rosja składać się będzie z pomylonych wścieklaków, którzy się będą mordować, dopóki nie pomrą na rozmiękczenie mózgu.

Wszystkie więc te przez t. z. postępowców zachwalane sposoby okazują się zawodnymi.

Jakaż więc na to rada skuteczna? Jedna jest uznana i wypróbowana od wieków, ustalona przez cywilizowane narody pogańskie jak Egipcjanie, Grecy, Rzymianie, a przyjęta i udoskonalona przez chrześcijaństwo, ale właśnie dla tego, że dzisiaj chrześcijańska, znienawidzona i odrzucona przez dzisiejszych postępocwów.

Tą radą jest wychowywanie młodzieży w panowaniu nad sobą, w poskramianiu swoich zachceń, pożądań i namiętności! Mężczyzna, przywykły do panowania nad sobą, nie będzie bałamucił głupiej, naiwnej, a często nieletniej dziewczyny, azeby jej nie narazić na nieszęście lub zbrodnię. Mąż czy żona przywykli do poskramiania swoich namiętności, nie będą po kilku czy kilkunastu latach pożycia biegali za nową odmianą, bo zrozumieją, że mają obowiązki względem dzieci, które się na świat nie prosiły. a skoro bez swojej woli ale z woli rodziców już na tym świecie są, mają prawo do rodzicielskiej opieki, która jest obowiązkiem rodziców.

Poskramianie samego siebie, panowanie nad sobą jest pierwszym warunkiem życia w gromadzie czyli życia w społeczeństwie. Nikt nie chce być okradzionym, nie chce być zarażonym, nie chce popaść w nieszczęście. Nietylko religja, ale społeczna mądrość narodów pogańskich, które istniały przed chrześcijaństwem głosiła: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło. Należy więc i dzisiaj wychowywać młodzież w tej zasadzie, pobudzać ją doz astanowienia się nad sobą, nad swoim stosunkiem do innych ludzi, a stąd wypłynie polepszenie stosunków społecznych. Pierwszym warunkiem uspołecznienia jest postawienie się w położeniu drugiego człowieka. Gdyby mężczyzna, który chce uwieść dziewczynę, postawił się myślą w jej położeniu, odczuł jej wstyd, niedolę i nieszczęście, nawróciłby niechybnie z drogi zgorszenia. Gdyby rodzice chcący się rozwodzić dla przelotnej nieraz zachcianki, postawili się myślą w położenie własnych dzieci, które mają bez potrzeby dostać ojczyma lub macochę, z pewnością zaprzestaliby szukania wykrętów i odszczepieństw, byle się rozejść. Gdyby łapownik, złodziej grosza publicznego i t. d. postawił się myślą w położeniu swojej ofiary, zadrżałby przed własną zdrożną chęcią.

A więc nie tak, jak głoszą mniemani postępowcy, rozkiełzać wszystkie chuci, zachcianki, pożądania, namiętności, a potem obmyślać nowe urządzenia dla nowych warunków, ale tak, jak głosi doświadczenie tysięcy lat i wszystkich narodów, które były wielkie, wychowywać młodzież w przymusie moralnym, w paniu nad sobą, w poskramianiu popędów i zachcianek, w poszanowanowaniu drugiego człowieka w umiejętności stawiania się w położenie tego drugiego człowieka i w stosowaniu zasady, nieczynienia drugiemu tego, czego się nie chce od drugich doznawać samemu.

Jan Zamorski.

„Próżność człowieka jest proporcjonalna do jego niemożności poznania samego siebie".

Arcybiskup Herscher.

Rozmaitości.

Jak powstały nazwy wszystkich części świata

Europa.

Nazwa pochodzi od staroasyryjskiego wyrazu ereb — upadek, ciemność, kraj zachodni. — Europa była badana od południowego wschodu. Najpierw zostały zbadane wybrzeża morza Śródziemnego, później Atlantyku, w końcu dopiero środek Europy. Fenicjanie w V wieku przed Chr. dotarli już do Wielkiej Brytanji i na morze Północne. Herrodot, historyk grecki, zwiedził około 450 r. przed Chr. ziemię od morza Kaspijskiego aż do Italji. Około r. 350 Pythes z Massylji dotarł do morza Północnego. Rzymianie poznawali Europę dzięki podbojom (Cezar—Hiszpanję, Galję, Brytanję, Druzus—aż do Łaby) Tacyt w 100 r. przed Chr. opisał — Germanję.

Azja.

Nazwa pochodzi od staroasyryjskiego acu — wejście, jasność, kraj wschodni. Początkowo nazwa ta oznaczała tylko Azję Mniejsza, rozróżnienie Azji od Azji Mniejszej powstało za czasów Herodota (około 440 r. przed Chr.). — Aleksander Wielki w r. 333 poznał Azję aż do Indyj. Rzymianie prowadzili handel karawanowy z Indjami i Chcinami. Chrześcijaństwo szukało wyznawców aż w Chinach, ale związków z nowemi krajami nie wytworzyło. Islamizm rozpowszechniał się w Indjach i na wyspach Malajskich. Wyprawy krzyżowe stworzyły handel z Azją południową. Azję wschodnią poznał Marek Polo z Wenecji. W r. 1275—1292 był gościem wnuka Dżingis Khana w Pekinie. 200 lat później podjęli tam wyprawy Portugalczycy. Kolumb, odkrywając Amerykę myślał, że jest w Japonji (Zipangu). W 1498 r. Vasco da Gama wylądował w Kalkucie w Indjach. W 1517 r. Portugalczycy dotarli do ujścia Sikangu, a w 1542 do Japonji. Azję północną zaczęli zdobywać Rosjanie w r 1579, do Oceanu Spokojnego dotarli w r. 1640.

Afryka

Nazwa nieznanego pochodzenia, dopiero przez Rzymian została rozciągnięta na całą ziemię, przed tem oznaczała wybrzeża morza Śródziemnego, 600 lat przed Chr. północnowschodni kąt Afryki był już krajem kulturalnym Ale dopiero w r. 1486 Diaz dostał się do Afryki południowej (Przylądek Dobrej Nadziei), a w r. 1483 Vasco da Gama objechał Afrykę w drodze do Indyj. Od 1500 do 1750 udawali się do Afryki tylko kupcy i misjonarze. Od r. 1788 rozpoczęło się badanie Afryki środkowej dzięki stworzeniu w Londynie Tow. Afrykańskiego. W r. 1884 rozpoczął się polityczny podbój Afryki.

Ameryka

Nazwa powstała od nazwiska Włocha Amerigo Vespucci (1451—1512), który cztery razy odbył podróż do odkrytego przez Kolumba nowego kraju. Amerykę północną odkryli pierwsi Normanowie w 997 r., przybywszy z Islandji i Grenlandji i północnego kąta Ameryki. Do 1400 r. istniał jeszcze kontakt Norwegji z Ameryką. W r. 1492 Amerykę odkrył na nowo Krzysztow Kolumb z Genui. Amerykę środkową od wschodu odkrył Kolumb w r. 1502. Zachodnie wybrzeża odkryto w r. 1516. Hiszpanie zagarnęli Meksyk w r. 1518, a całą Amerykę środkową w r. 1524. W Ameryce południowej najpierw odkryto Venezuelę (1498 Kolumb), później Brazylję (1500 Portugalczycy), Argentynę i Paragwaj (1515 Hiszpanie).

Australja.

Terra australis — ziemia południowa. W w. XVI Hiszpanie i portugalczycy odkryli część wysp, w XVII w. Holendrzy — Australję i Nową Zelandję. W r. 1642 Tasma opłynął nowy ląd dokoła.

Rota przysięgi wojskowej.

Ustawa sejmowa z dnia 17 lipca 1924 r., ogłoszona w numerze 72 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, w art. 7 ustanowiła następującą rotę przysięgi:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, chorągwi wojskowych nigdy nie odstąpić, stać na straży Konstytucji i honoru żołnierza polskiego, prawu i Prezydentowi Rzeczypospolitej być uległym, rozkazy dowódców i przełożonych wiernie wykonywać, tajemnic wojskowych strzec, za sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach i wogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy żołnierz polski. Tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka: Amen“.

Dla niechrześcijan rota przysięgi zmieniona jest tylko w zdaniach, dotyczących religji.

Artykuł pierwszy tejże ustawy głosi: wojsko narodowe, siła zbrojna Państwa, będąca ochroną i ostoją niepodległości i wolności Rzeczypospolitej, będzie po wsze czasy podległe opiece Narodu.

W artykule drugim czytamy: żołnierz jest obywatelem, na którym spoczywa szczególny obowiązek bronienia Ojczyzny i gotowości każdej chwili oddania życia w Jej obronie. W szczególności winien on służyć za wzór miłości Ojczyzny i honoru, pełnić zawsze wiernie i uczciwie służbę narodową, być dbałym sprawiedliwym dowódcą, opiekunem i wychowawcą podwładnych żołnierzy, posłusznym i oddanym podwładnym, szczerym doskonałym kolegą, oraz życzliwym współobywatelem całej ludności, której praca i patrjotyzm są warunkiem siły wojska.

Gęstość zaludnienia państw europejskich na 1 km.²

Belgja	259
Holandja	212
W. Brytanja	185
Niemcy	133
Włochy	131
Czechosłowacja	102
Szwajcarja	96
Węgry	91
Danja	81
Austrja	79
Polska	76
Francja	74
Rumunja	58
Bułgarja	53
Jugosławja	48
Hiszpanja	44
Litwa	41
Łotwa	28
Estonja	24
Szwecja	14
Norwegja	9
Finlandja	9

Wielki sukces wytworczości Polskiej.

Prawdziwym tryumfem polskiego przemysłu są wypuszczone rowery marki „ŁUCZNIK“, które natychmiast po ukazaniu się zdobyły sobie całkowite uznanie i popularność wśród naszych miłośników sportu kolarskiego.

Rowery marki „ŁUCZNIK“ produkcji Państwowych Wytwórni Uzbrojenia Fabryka Broni w Radomiu, trwałością i specjalnem przystosowaniem do naszych dróg przewyższają wszystkie typy rowerów zagranicznych.

Rozpowszechnienie tych rowerów przyczyni się niewątpliwie nietylko do utrwalenia poglądu o dobroci wyrobów krajowych, lecz również w znacznym stopniu do poprawy bilansu handlowego, przez wybitne powstrzymanie importu z zagranicy. —

Z Ruchu Młodych

Targanice p. Andrychów pow. Wadowice

W dniu 22-czerwca o godz. 18 tej odbyło się w lokalu p. Pieski w Targanicach zebranie „Młodych" O. W.. P., na którem po zagajeniu przez prezesa Koła Stronnictwa Narodowego p. Piesko wybrano prezydjum zebrania do którego weszli: Jan Walczak i Bizoń Jan.

Następnie zabrał głos Red. E. Zajączek z Bielska, który w dobitnem przemówieniu przedstawił cele i zadania Obozu „Młodych" Wielkiej Polski.

Po przemówieniu Red. E. Zajączka przeprowadzono zapisy członków, oraz został zamianowany Wydział placówki z następujących osób: kierownik — Jan Walczak, zast. kierownika — Władysław Piesko, sekretarz — Kudłacik Jan, skarbnik — Buda Pietr, referent propagandy —Budka Franciszek, referent organizacyjny — Buda Jan.

Rychwałd pow. Żywiec.

W niedzielę, dnia 21 kwietnia, po sumie odbyło się w lokalu p. Pyclika zebranie młodzieży z Rychwałdu, które zagaił p. Andrzej Słonka witając zebranych oraz Redaktora E. Zajączka z Bielska. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Jana Biernata, a sekretarzem Franciszka Mydlarza.

Godzinne przemówienie o zadaniach i celach „Młodych" wygłosił Red. E. Zajączek, po przemówieniu którego zgłosiło akces do placówki „Młodych" 23 członków.

Do wydziału placówki powołano: kierownik — Mydlarz Jan zast. kierownika — Jan Biernat, skarbnik — Pietyra Jan, sekretarz — Słonka Andrzej, referent organizacyjny — Cebrat Józef, referent propogandy — Pyclik Jan.

Na zakończenie zebrania przemawiał jeszcze raz Red. E. Zajączek i przewodniczący zebrania Jan Biernat.

Łękawica p. Rychwałd pow. Żywiec

W niedzielę, dnia 8-mego czerwca odbyło się w Łękawicy zebranie młodzieży które zagaił p. J. Małysiak, Do prezydjum wybrano p. J. Ficka jako przewodniczącego, oraz sekretarzem Żyżańskiego.

Referat ideowo — organizacyjny ruchu „Młodych" mygłosił kierownik okręgowy „Młodych" O. W. P. z Bielska p. Edward Zajączek. Poczem odbyły się zapisy członków których zgłosiło przystąpienie 25 ciu.

Do Wydziału placówki wybrano: kierownik — Żyżański Wojciech, wice kierownik — Zawiła Franciszek, skarbnik — Małysiak Alojzy, sekretarz — Bąk Jan, referent organizacyjny — Mrozek Franciszek, referent propagandy — Białek Albin,. Okrzykiem na cześć Romana Dmowskiego zostało zebranie zakończone.

Cisiec p. Węgierska Górka pow. Żywiec.

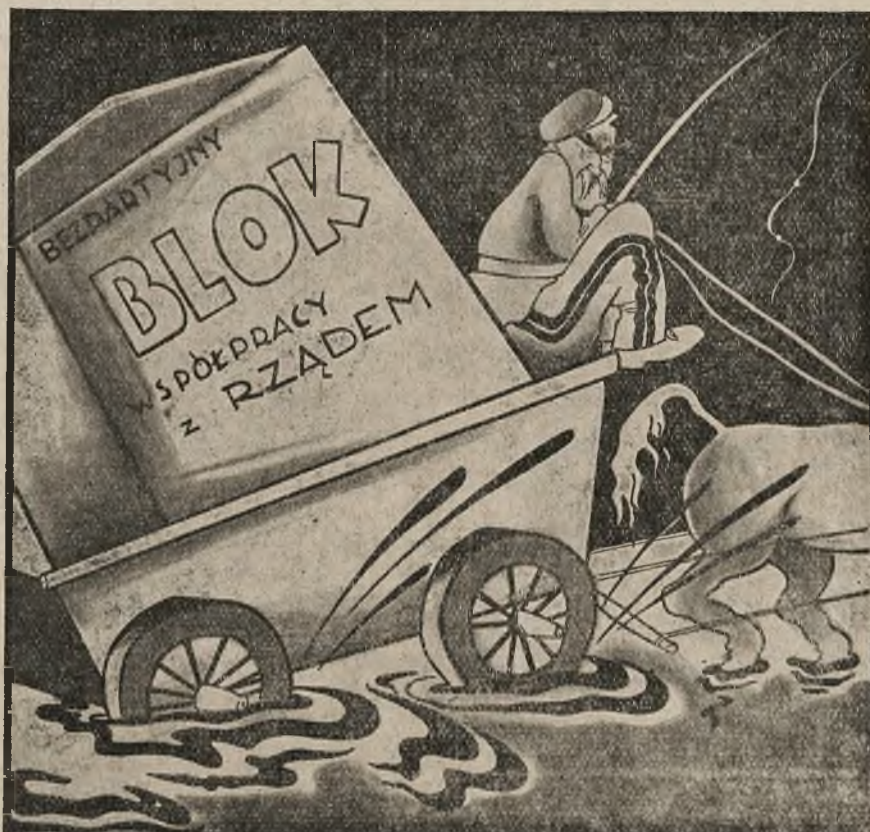
W czwartek, dnia 19 tego czerwca odbyło się w lokalu p. Strzałki w Ciścu zebranie „Młodych" O. W. P. na którem po przemówieniu Red. E. Zajączka z Bielska zebrani zgłosili

przystąpienie do placówki „Młodych" proponując do Wydziału następujące osoby: kierownik — Worek Antoni, zast. kier. — Zawada Stefan sekretarz — Michał Talik, skarbnik — Motyka Franciszek, referent propagandy — Wojtas Tomasz, referent organizacyjny — Tetłak Józef.

Okrajnik pow. Żywiec.

W niedzielę, dnia 9-tego czerwca odbyło się w Okrajniku w lokalu p. Gieleciaka zebranie członków placówki, na którem po zagajeniu przez Kol. wicekierownika Raczka wygłosił przemówienie Red. E. Zajączek, który wskazał zebranym w jakim kierunku powinna pójść praca wiejskich placówek „Młodych" O. W. P. i jakie z tego tytułu spadają obowiązki na poszczególnych członków placówek.

Po przemówieniu Red. E. Zajączka przemawiał jeszcze Kol. Raczek.



Ciężka droga.

Woźnica: — Wóz z tym ciężarem coraz bardziej grzęźnie. „Mucha"

KIEDY MAKI KWITNĄ.

Zapachniały przy alei stare lipy miodem,
rozgorzały się purpurą maki w słonku młodem.
Grają w lipach pszczelne roje, jak złote organki,
poszło dziewczę między zboża rwać maki na wianki.

— — rozzłociły się zórz świty
złotem malowane,
rozśpiewały się w błękity
ptaszki rozśpiewane...

Szumią zboża szumem szumnym na słonecznym łanie,
wygrzewa się słonko złote na pachnącem sianie.
Idzie dziewczę między zboża bławatną drożyną,
idzie zrywać maki kraśne bieluchną rączyną.

— — zaszumiały zboża szumnie
złotemi łanami,
rozgorzały maki dumnie
między bławatami...

Przyszeleścił wiater wiewny lipami pachnący,
rozkołysał zboża na wiatr kłosami mieniący,
Narwij, dziewczę, maków naręcz, narwij całe pęki,
uwij wianki purpurowe w makowe dożynki!

— — i narwało maków krocie
dziewczę roześmiane
i uwiło wianki w złocie,
słonkiem malowane...

Jeden wianek w nockę letnią na Wisłę chynęła,
w nockę letnią, świętojańską, gdy zorza płynęła.
Drugi wianek purpurowy temu obiecany,
kto najwdzięczniej w jej serduszku tęsknotą pisany.

Gustaw Morcinek.

KSIĄŻKI nadesłane

NIEUNIKNIONA WOJNA

Mocarstw Zachodnich Przeciw Unji Sowietów. Pogrom Bolszewizmu przez Zjednoczoną Europę.

Pod tym tytułem u' że się około 15 lipca na półkach księgarskich sensacyjna książka pewnego współczesnego męża stanu, która wywołała zagranicą niezmierne wrażenie. Jest ona rozchwytana w całej zachodniej Europie i tłumaczona na wszelkie języki. W myśl projektu autora ma Polska wziąć czynny udział w niedalekiej, nieuniknionej wojnie przeciw Sowietom, a przecież kraj nasz potrzebuje pokoju stanowczo i na długie lata. Każdy, kogo obchodzi los naszego państwa i narodu, powinien zapoznać się z treścią tej książki oraz politycznemi projektami, jakie europejscy dyplomaci snują w swych gabinetach. Książka jest tania -- kosztuje zł. 2.50 i będzie do nabycia we wszelkich lepszych księgarniach oraz kioskach kolejowych „Ruchu". Zachęcamy Czytelników do zapoznania się z jej treścią.

Wśród nowości wydawniczych Księgarni św. Wojciecha wielkie zainteresowanie wzbudzać powinny dwie książki z życia dzielnicy niezmiernie ważnej dla bytu narodowego. Tą dzielnicą jest Pomorze. Autorem jednej książki o Pomorzu jest historyk, drugiej — powieściopisarz.

Historyk prof. dr. Wacław Sobieski w **„Walce o Pomorze"** barwnem piórem przedstawia dolę Pomorza w przyszłości, uwydatnia jego znaczenie dziejowe dla Polski ze względu na dostęp do brzegów Bałtyku i zaznacza niebezpieczeństwa, jak niegdyś tak i dzisiaj piętrzące się nad tą rdzennie słowiańską i polską krainą.

Do jej obrony i pomocy powołani jesteśmy wszyscy, szczególną zaś uwagę winniśmy zwrócić na skrajnie północny występ Pomorza, zamieszkiwanego przez rybaków Kaszubów.

Życie ich było nam dotąd prawie nieznane. Odsłonił je dopiero pilny obserwator na miejscu — powieściopisarz Jerzy Bandrowski i zamknął spostrzeżenia w pięknej powieści p. t. „Zolojka".

Nie przechodźmy obojętnie obok checz Kaszubów-rybaków, przeciwnie przyjrzyjmy się ich życiu, a że krótkie wywczasy nie pozwolą nam na studja bezpośrednie, weźmy do ręki „Zolojkę" Z niej poznamy wartość duszy rybackiej, z niej zaczerpniemy gotowość do usług na rzecz kultury i ekonomji tych wilków morskich, którzy ostali się długotrwałej nawale germanizacyjnej i nie dali się burzom morskim wpędzić w odmęty na zgubę. „Jest w ludzie siła niespożyta" — słowa poety stosują się i do Kaszubów całkiem wiernie. O tej sile duchowej, wciąż zmagającej się z żywiołem niszczącym i kapryśnym po raz pierwszy w sposób plastyczny, lecz nieprzesadny, prawdziwie i z odczuciem mówi utalentowany literat polski.

Obie Książki **„Walka o Pomorze" i „Zolojka"** nadają się dla najszerszych warstw inteligetnych, dla dorosłych i dojrzałej młodzieży.

Cena numeru 50 groszy

			CENA OGŁOSZEŃ:
Prenumerata	roczna	5.— zł.	Strona . . . . 120.—zł
	półroczna	3.— „	1/2 strony . . . 60.— „
	kwartalna	1.50 „	1/4 „ . . . 30.— „
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności		181.194	1/8 „ . . . 15.— „
			1/16 „ . . . 10.— „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny i Wydawca: Edward Jan Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyolik.
Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.